

Czy zdarzyło się wam kiedykolwiek dostrzec coś, czego nie widać, ale wiadomo, że tam jest? Nie znajdujemy się w filmie "Iluzja", ale w rzeczywistości również w Romie w ostatnich godzinach jest dużo pracy dla iluzjonistów. Bowiem spoglądając w tabelę, można by to robić niemal z optymizmem, z trzecim miejscem i trzeba punktami straty do drugiego Interu. Jednak yin i yang Romy nigdy nie produkuje harmonii. Szczególnie dlatego, że gdy popatrzy się na drugą stronę medalu, jest pewna obawa, że nie uda się awansować po raz trzeci z kolei do Ligi Mistrzów, gdyż jeśli Atalanta, Juventus i Napoli wygrają swoje mecze, Roma zostanie wystrzelona na szóste miejsce z powodu niekorzystnych bezpośrednich potyczek.

W tym sezonie zespół zdobył 34 punkty (ale Fienga ma nadzieję na odzyskanie jednego z Veroną), w poprzednim 35 po osiemnastu meczach. To było u progu strasznego miesiąca, gdyż w kolejnych sześciu spotkaniach Roma zdobyła cztery punkty. Właściciele, dyrektorzy, gracze. Tomasi z Lampeduzy powiedziałyby, że wszystko się zmienia, gdyż nic się nie zmienia. Roma zmieniła wygląd, ale zachowała wady z poprzedniego sezonu. Zaczynając od bycia wielkim z maluczkimi i maluczkiem z wielkimi. Również wczoraj, z całym szacunkiem dla Rizzitellego, który uznawał Lazio za malutki zespół, a derby za sparing. Wzrosła produktywność ofensywy (37 goli teraz, 33 rok temu), ale obrona straciła 7 bramek więcej (26 w stosunku do 19, 29 z walkowerem), co sprawia, że ma najgorszy wynik wśród pierwszych 12 drużyn w tabeli, nie licząc Benevento, jedyne zespołu z pierwszej dziesiątki, który ekipa Fonseci potrafiła pokonać. Do tego doszły cztery remisy z Milanem, Interem i Sassuolo (trzy z nich u siebie), a także wysokie porażki z Lazio, Napoli i Atalantą (tym razem na wyjazdach): w trzech klopsach zespół stracił 11 i strzelił tylko jednego gola. To wynik, od którego bledną nawet najwięksi optymiści. Nie może wystarczyć czysta zdobycz z ostatnią dziesiątką tabeli, gdzie brakuje jedynie wygranej ze Spezią. Od Fonseci po roku zdobywania doświadczenia we Włoszech i po zatwierdzeniu Smallinga i Mkhitarjana oraz przyjsiach Pedro i Kumbulli spodziewano się skoku jakościowego, który nigdy nie przyszedł.

Po tak przegranych derbach niemal niemożliwy jest znaleźć powody do zadowolenia. Z pomocą Fonsece przychodzi kalendarz: w najbliższych pięciu spotkaniach zespół zagra tylko jeden wielki mecz, z Juventusem, a tak Dzeko i spółka staną naprzeciwko Spezii, Verony, Udinese i Benevento. To pocieszenie nikomu nie wystarcza. Z pomocą przyjdzie mu Tiago Pinto: niezależnie od trudności biednego rynku w czasach pandemii, ma za zadanie podarować Fonsece transfery by awansować do Ligi Mistrzów. Tak, ale jakie profile graczy? Bowiem z jednej strony dyrektor powiedział o projekcie średnio-długoterminowym czyli o nabytkach perspektywicznych. Z drugiej Fonseca powiedział po meczu o "małym doświadczeniu graczy", aby kierować tak delikatnymi meczami, myśląc o bardziej gotowych graczach. Czasu jest niewiele, pośpiechu z kolei dużo. Kibice mają nadzieję, że przynajmniej idee będą jasne. Również dlatego, że tym razem złożenie w kupę elementów będzie nieco trudniejsze.

Autor: abruzzo